

Teatr
Warszawa
11-17
M. / Nr 11

fot. Teatr Muzyczny Roma

Trzy twarze

POLSKIEGO MUSICALU

Dobra nam trzeba

AUTOR: PIOTR SOBIERSKI

Geralt z Rivii to polski superbohater, którego popularność wykracza poza nasze granice. Niebawem powstanie anglojęzyczny serial według *Wiedźmina*, a polska gra komputerowa, inspirowana prozą Andrzeja Sapkowskiego, podbija światowe rynki.

■ Popularność literackiego pierwowzoru nie interesowała dotychczas twórców teatru. Wojciech Kościelniak jest więc prekursorem i gdy tylko ogłosił zamiar pracy nad adaptacją tekstu dla Teatru Muzycznego w Gdyni, ruszyła lawina zachwytów i wątpliwości. Reżyser przez prawie dwadzieścia lat kariery udowodnił jednak, że posiada wystarczające umiejętności w tej dziedzinie. Najlepszym dowodem są takie spektakle jak *Lalka*, *Chłopi* czy *Mistrz i Małgorzata*, które z powodzeniem przeniósł na muzyczną scenę.

Mroczny świat fantasy

Biorąc na warsztat twórczość Sapkowskiego, Kościelniak poskromił wodze fantazji na rzecz budowy czytelnej i atrakcyjnej dla teatru muzycznego historii. Przewodnikiem po świecie *Wiedźmina* jest Jaskier, jego przyjaciel i bard, który spełnia rolę narratora, ale staje się również bohaterem opowieści. Wprowadzenie przewodnika lub kogoś na kształt komentatora to typowe rozwiązanie w spektaklach Kościelniaka. Tym razem podobną rolę spełnia również klacz Płotka, która od pierwszej minuty podąża za swoim panem. W jednej z ostatnich scen okazuje się przeznaczeniem – śmiercią, na którą główny bohater musi jeszcze trochę poczekać.

Trzon spektaklu, czyli relacja z przeznaczoną Geraltowi białowłosą Ciri, obudowany został barwnym i mrocznym zestawem przygód, rozgrywających się na przestrzeni jedenastu lat. Kościelniak wykorzystał pięć opowiadań Sapkowskiego, które nie są ze sobą bezpośrednio powiązane. Stosując zabieg retrospekcji, zaczynając od spotkania z babcią dziewczynki, królową Calanthe, nadał im logiczny ciąg. Późniejsze przeskoki przez kolejne historie i kra-

iny nie komplikują opowieści, a są ciekawym i jasnym kluczem do zrozumienia losów *Wiedźmina* oraz *Północnych Królestw*, na chwilę przed inwazją Cesarstwa Nilfgaardu.

Świat kobiet

Zaskoczeniem teatralnej realizacji jest tytułowy bohater. To pełen wątpliwości, poszukujący swego celu mężczyzna, któremu bliżej do człowieka niż brutalnego i walecznego samca o nadprzyrodzonych mocach. Kreowany podczas premiery przez Modesta Rucińskiego *Wiedźmin* jest nieco wycofany. Wyzbycie się emocji i brak wiary w możliwość naprawy świata zostały przez aktora dobrze zbalansowane z jego wewnętrznym ciepłem i dobrocią, ale chwilami aż prosiłoby się o przełamanie pesymistycznej postawy. Kościelniak rozłożył akcenty w taki sposób, że dominującą rolę w spektaklu odgrywają kobiety. Nakreślił paletę charakterów i postaw, które wodzą Geralta na pokuszenie, sterują nim w myśl swoich interesów i pragnień. Od pierwszych chwil na nich koncentruje się jego życie, i nie wynika to tylko z czysto fizycznych potrzeb, ale też z ważnych życiowych wyborów, które wpływają na jego dalszy los.

Calanthe w wykonaniu Karoliny Trębacz jest władczą i pewną siebie. Jej bezpośredniość, cięty humor oraz matczyne emocje doskonale korespondują z posągowym wręcz wizerunkiem królowej. Wraz z córką Pavettą (świetna wokalnie Maja Gadzińska) błyszczą w piosence *Dwanaście uderzeń zegara*. Siła ich głosów, niczym trzęsienie ziemi, osłabia Geralta, a nawet przekrzywia ramy obrazów, w których Kościelniak umieścił mieszkańców zamku, tworząc coś na wzór galerii królestwa, po którym zostały tylko wspomnienia.

Najważniejszą kobietą w życiu *Wiedźmina* jest Yennefer z Vengerbergu. Nieco wyuzdana, władczą, świadoma swojego ciała i mocy. Wcielająca się w postać Katarzyna Wojasińska stworzyła kreację wybitną. Rozerotyzowana w piosence *Yennefer* ciska oskarżeniami w elitę miasta – duchownych, rajców i urzędników, by później przeistoczyć się w kobietę, która jest przeżona rozmiarami zła tego świata, ale też jako jedna z niewielu chce temu złu zapobiec. „Czego pragniesz? Nieśmiertelności czy człowieczeństwa?” – krzyczy do Geralta. Nie uzyskuje odpowiedzi. Walczy jednak o niego siłą, potrafi przy tym być subtelna, a nawet wzruszająca, szczególnie gdy opowiada tragiczną historię swojego życia. Wojasińska świetnie wyczuwa i podkreśla złożoność postaci, używa odpowiednich środków wyrazu, jest konsekwentna, a w dodatku obdarzona doskonałym głosem.

Mistrzowie gatunku

Wykreowany przez Kościelniaka świat pochłania widza od pierwszych minut. Duża w tym zasługa zespołu jego współpracowników. Kostiumy Bożeny Śląg, utrzymane w stonowanych kolorach, zostały przygotowane z niebywałą dbałością o szczegół. Odpowiedzialny za scenografię Damian Styra podszedł do tematu w przemyślany sposób. Okno sceny obudowane zostało drewnianą konstrukcją, na której zawisły szare materiały. Kilkakrotnie z dwóch stron wyjeżdżają dwa elementy zamykające przestrzeń, raz stanowiąc konstrukcję pomieszczeń, innym razem naturalny krajobraz lasu. Ciekawym zabiegiem jest opuszczany kierat, do którego w jednej ze scen zostaje zaprzęgnięty Geralt – w innej kierat pełni funkcję huśtawki dla dzieci. Charakter spektaklu uzyskano jednak przede wszystkim dzięki animacjom. Nie-



fol. Przemysław Burda

Wiedźmin, reż. Wojciech Kościelniak, Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni

zwykły świat, wykreowany przez Styrnę wraz z Eliaszem Styrną, Arturem Lisem, Mateuszem Kamińskim i Sebastianem Sroką, przywodzi na myśl najlepsze hollywoodzkie produkcje. Morze, które zabiera Pavettę i Jeża, barwny, mroczny i odrealniony las czy pałacowe komnaty królowej podniosły poprzeczkę technicznych i wizualnych rozwiązań w polskim teatrze na niebotycznie wysoki poziom. Umiejętnie połączono świat gry komputerowej, która pojawia się w scenie walki Geralta i Levecque'a oraz jako tło kąpieli w łaźni, z baśniowym i bardzo soczystym światem kolejnych krain. Bogactwo scenografii nie przesłania jednak aktorów, co często zdarza się w spektaklach stworzonych przy użyciu nowych technologii.

Wizualną warstwę spektaklu dopełnia choreografia Liwii Bargieł, która tym razem nie jest dominującym elementem. Wyraźny podział na aktorów i tancerzy stanowi novum w produkcjach Kościelniaka. Mniejsza ilość scen zbiorowych nie zubożyła jednak widowiska. Na niezmiernie wysokim poziomie pozostał ruch sceniczny (przejmująca wędrówka w przepaść na koniec pierwszego aktu) oraz po raz pierwszy wykorzystana z wielkim rozmachem akrobatyka. Przygotowane przez Mirosławę Kister-Okoń układy oraz kondycja artystów robią znakomite wrażenie.

Teatru Kościelniaka nie byłoby bez Piotra Dziubka. Muzyka przy każdej okazji jest siłą napędową, która determinuje koloryt widowiska i jego dynamikę. I za każdym razem przekracza kolejne granice. Tym razem podstawą

kompozycji jest muzyka symfoniczna, która nadaje rytm historii, podkreśla jej kluczowe przełamania. Całość uzupełnia bardzo różnorodna muzyka ilustracyjna oraz piosenki. Jest tu zarówno jazz, liryczne smyczki, jak i silnie pobudzające wyobraźnię kołysanki. Dziubek zastosował sporo autocytatów, m.in. z *Francesca* i *Złego*, ale nie obniża to wartości nowego, monumentalnego dzieła, raczej stanowi smaczek dla jego wielbicieli.

Świat nad przepaścią

Czy adaptacja Kościelniaka spełni oczekiwania fanów Sapkowskiego? Trudno przewidzieć. Na pewno jest konsekwentnym i ciekawym odczytaniem historii. Wychodzi poza fantastyczny świat, wymyka się z rozrywkowych ram, narzucając bardzo czytelny, ale i złożony przekaz. *Wiedźmin* to kolejny rozdział opowieści o walce dobra ze złem, którą reżyser konsekwentnie realizuje od początku swojej kariery. Po raz pierwszy jednak wyraźnie i zdecydowanie mówi o współczesności. Czasami może zbyt wprost – jak podczas balu, kiedy Szambelan nawiązuje w swoim żarcie do sytuacji polskiego wymiaru sprawiedliwości. Biorąc pod uwagę, że wygłasza te słowa Sasza Reznikow, aktor pochodzący z Białorusi, który uciekał przed laty z rodzinnego kraju właśnie przed dyktatorskimi zapędami władzy, można przymknąć oko na tę dosłowność.

„Świat się zmienia, coś się kończy, a panowanie człowieka nad światem jest faktem. Przetrwa ten, kto się zjedna z człowiekiem” –

mówi Wiedźmin, gdy Eithne pyta, po co wycinać lasy. Kościelniak wbrew pozorom nie skupia się na komentowaniu bieżących wydarzeń. Ważniejszy jest dla niego pojedynczy człowiek. Jego pogarda wobec natury i siebie samego. Wspólny język czy dekalog wartości nie gwarantują już dzisiaj pokoju. Dominacja nad światem przyrody prowadzi nas w coraz większą przepaść. Mocne słowa padają w kluczowych momentach spektaklu nie bez przyczyny. „Paskudny otacza nas świat, ale to nie powód, byśmy wszyscy paskudnieli. Dobra nam trzeba” – mówi Yurga. I pomimo pokładów dobra, które niesie w sobie Wiedźmin, zdaje się, że i on nie ma nadziei na lepszy świat. Jest w pełni świadomy, że „zawsze będzie zło w tej ciemności”. Kościelniak tworzy jeden z najbardziej pesymistycznych spektakli, nie pozostawia złudzeń. Na koniec główny bohater wyśpiewuje *Zbaw nas, dobry Boże!* Kończąca spektakl piosenka brzmi, jakby jej przesłanie było ostatnią deską ratunku. Racjonalista, zdystansowany i nieco cyniczny Geralt z Rivii, nie przejawiał dotychczas ani religijności, ani wiary w przeznaczenie. W obliczu zwątpienia zwraca się jednak do Boga. Chichot losu, czy może czytelny znak jego człowieczeństwa? ■

Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni
Wiedźmin wg prozy Andrzeja Sapkowskiego
adaptacja i reżyseria Wojciech Kościelniak
prapremiera 15 września 2017